

Proezja

Mój czas pożyczony

Na rajskich wyspach pamięci wszystko dziś jest tak jak kiedyś.

Zmęczona upałem ziemia ciężko oddycha, a chłopcy o twarzach tak dobrze mi znanych, biegają po łąkach za starą skórzaną piłką i klnąc całkiem udanie, smarkają przez dwa palce, gestem podpatrzonym u dorosłych i z zacięciem na twarzy walczą o swoje.

Potem idziemy przez wysokie trawy, w kierunku rzeki pachnącej mułem i z okrzykiem radości zanurzamy rozgrzane ciała w mętным nurcie wody.

Nikt z nas nie myśli co w gwiazdach zapisane, jak się rozejdą nasze kręte drogi po różnych stronach świata, jak zerwą się nici przyjaźni na długie, długie lata.

Teraz idziemy, krótką wąską uliczką prowadzącą z placu targowego, gdzie kiedyś krzyczały pyzate baby zachwalając swój produkt, spoceni chłopci dłonią pot z czoła ocierali, pijani furmani opierali się o wozy, dyskutując o polityce, a cyganka z ręki wróżyła.

Na końcu tej drogi, po lewej stronie z niezbyt wysokiego muru, zwisał najlepszy w mieście winogron. Słodko kwaśny smak przenosił naszą wyobraźnię w dalekie rejony, na słoneczne wzgórza Hiszpanii lub pod Greckie niebo.

Wnętrze czynszowej kamienic, ciemny labirynt korytarzy i odwieczny, nieśmiertelny zapach kapusty, drażniący nozdrza i niewidzialną dłonią ściskający żołądek. Słyszałem jak stare drewniane schody jęczały pod naszym ciężarem.

Ci starcy, znużeni stanieniem w miejscu, śnili o jodłach postępujących pod naporem mrozu, o wysmukłych sosnach tańczących na wietrze i dębach zapatrzonych w gwiazdy.

W gęstej koronie drzewa morwy, stawaliśmy się niewidzialni dla świata. Z ustami granatowymi, palcami jakby zanurzonymi w atramencie, siadaliśmy potem na schodkach domu, a stare kobiety przynosiły nam koce, strasząc, że od siedzenia na betonie złapiemy wilka, ale kto by się tam tym przejmował.

Jaskółki krążyły nam nad głowami, wróżąc deszcz lub też pogodę.

Czasem, kiedy budzę się nocą, spoglądam w sufit i myślę, że już tam nie wrócę, do tego miasteczka, gdzie kamienie ożywają nocą, dalekobieżne pociągi tną ciemność żółtymi ślepiami a nocny stróż w internacie w tajemnicy przed wszystkimi czyta baśnie.

Zdaje sobie wówczas sprawę, że tego miasteczka już nie ma.

Może wciąż jeszcze stoją te same domy, coraz bardziej chyląc się ku ziemi, wciąż śpiewa nocą rzeka, oddając ziemi topielców a kamienie wędrują wzdłuż nasypu kolejowego. Próbuję o nim zapomnieć, bo tak będzie lepiej.

Kończy się mój czas pożyczony.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.